Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 7 czerwca 1936 r.** **Nr. 23.**

Chrzest Ducha

Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie: Jeśli się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego.

Jan 3, 5.

Ewangelista Jan opisuje nam pewne wydarzenie, które ma dla każdego człowieka pierwszorzędne znaczenie. Wśród faryzeuszów był pewien mąż uczony, znaczny, książe żydowski — Nikodem. W odróżnieniu od innych faryzeuszów, był skromny, unikał fałszu, a szukał natomiast drogi, na której mógłby się zbliżyć do Boga.

W tym czasie usłyszał o Panu Jezusie, głoszącym wielką naukę i czyniącym cuda. Odtąd nie mógł znaleźć spokoju. Obraz Jezusa był stale przed jego oczyma, a słowa jego pobudzały do głębokiego zastanowienia się. — Jako faryzeusz znał dokładnie Zakon Mojżesza i proroków, a jednak wydawało mu się, że są tam pewne niedopowiedzenia. Aby usunąć rodzącą się w nim wątpliwości przyszedł pewnego razu nocą do Jezusa.

Na podstawie znajomości Słowa Bożego, które Bóg objawił swemu ludowi i całemu światu, wiedział, że Jezus nie jest jednym z wielu nauczycieli żydowskich, że jest On nauczycielem od Boga — tembardziej, jeżeli czyni jeszcze cuda.

A Chrystus Pan, widząc przed sobą przedstawiciela uczonych, nie wdaje się z nim w dysputę, tylko w krótkich słowach wskazuje właściwą drogę do królestwa Bożego. „Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie jeśli się kto nie narodził na nowo, nie może widzieć Królestwa Bożego."

Takie nowe narodzenie ma się stać przez chrzest z wody i Ducha. Otóż jesteśmy wszyscy ochrzczeni. Przez chrzest przyjęliśmy Ducha św., ale przez grzeszne życie przytłumiliśmy w sobie Jego głos.

Jak Nikodem, posiadając zewnętrzne znajomości woli Wszechmocnego Boga, musiał przyjść do Syna Bożego, aby od Niego dopiero usłyszeć o „nowem narodzeniu się", o „chrzcie z Ducha", przez który mógł otrzymać Ducha św., i stać się znowu Dziecięciem Bożem, — tak każdy z nas, pomimo, że został ochrzczony, ma jeszcze przyjąć Ducha św. Nie wystarczy tylko wiedzieć o Bogu, Zbawicielu i Duchu św., czytać Pismo Św. i uczęszczać na nabożeństwa, — bo życie religijne, to nie jest tylko zewnętrzny obrządek, ale świadomość, przynależności do Królestwa Bożego na podstawie działania Ducha Św.

Kto posiada chrzest Ducha, tego całe życie, myśli i czyny będą wypływały z zewnętrznej potrzeby i z konieczności.

Przez Słowo Ojca, dochodzimy do poznania ofiary Syna, a przez Syna otrzymujemy największy dar — Ducha Św.

Ks. T. S.

Ks. Karol Kotula.

Idea kościoła ewangelickiego w Polsce

2. Konserwatywna idea kościoła.

O ile idea prawdziwego, jedynego kościoła, tego świętego kościoła chrześcijańskiego, tego kościoła, który dogmatyka nasza nazywa kościołem niewidzialnym, który jest wolny od wszelkich warunków miejsca i czasu, nie podlega zmianom, o tyle idea kościoła widzialnego, w danych ziemskich warunkach się rozwijającego, podlega zmianom. Szczególnie w ostatnich 50 latach kościół, a z nim i pojęcie kościoła bardzo się zmieniło.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu kościół był instytucją, bez której sobie ludzie życia nie wyobrażali. Całe życie człowieka z kościołem ściśle było związane. Wszyscy ludzie, prawie bez wyjątku, brali udział w nabożeństwach. Wychowanie młodzieży w domu i w szkole było ściśle religijne i kościelne. Autorytet kościoła był niewzruszony. Co kościół powiedział, było święte. Pomiędzy parafjanami a księdzem panował stosunek

patriarchalny. Pastor był wszystkiem: i duszpasterzem i nauczycielem i doradcą i lekarzem. On wychowywał pokolenia, on krzewił kulturę, on przewodził we wszystkiem, on za wszystkich myślał, on był we wszystkiem autorytetem,

Ale te czasy minęły, a minęły bezpowrotnie. Z jednej strony zaczęło się do społeczeństwa wkradać niedowiarstwo i zwalczać kościół i jego naukę, z drugiej strony zaczęły w społeczeństwo i jego życie uderzać ruchy społeczne i podważać wszystkie jego dotychczasowe pojęcia i moralne podwaliny, między innemi także kościół i religię, jako ostoję dotychczasowego porządku społecznego. Powstający stąd zamęt powiększały jeszcze występujące coraz częściej sekty i przeróżne religijne kierunki.

Pod wpływem tego stosunek człowieka i społeczeństwa do kościoła zmienił się radykalnie. Dziś tysiące ludzi żyją prawie zupełnie bez kościoła i odnoszą się do niego obojętnie lub nawet wrogo. Wielu ludzi do kościoła wcale nie chodzi. Wychowanie młodzieży w domu i w szkole jest w znacznej części zupełnie świeckie i niereligijne. Autorytet i znaczenie kościoła zmalało. Patriarchalny stosunek pomiędzy księdzem a parafjanami zanikł nieraz zupełnie. Obok kościoła wyrosły inne wielkości, które zaczęły sobie rościć prawo do autorytetu. Powstały różne instytucje, od kościoła niezależne, wywierające wielki wpływ na ludzi i społeczeństwo. Kościół przestał być już tem, czem był dawniej, jedynym pasterzem, opiekunem, doradcą swoich parafjan.

Zmienione warunki musiały także pociągnąć za sobą zmianę w pojęciu kościoła, jego zadań, celów i środków działania. Dawniej, w dawnych, spokojnych patriarchalnych warunkach kościół mógł spokojnie, według dawnych utartych norm i sposobów pracować. Głosił Słowo Boże, chrzcił, konfirmował, udzielał ślubów i sakramentów, chował umarłych i mógł być zadowolony z rezultatów, bo Słowa Bożego słuchali wszyscy i podporządkowywali się temu, czego kościół uczył i co nakazywał. Kościół nie musiał szukać ludzi, bo ludzie szukali kościoła. Nie musiał także troszczyć się o zachowanie dla kościoła młodego pokolenia. Czyniła to bowiem rodzina, szkoła i społeczeństwo.

W takich warunkach kościół żył swojem odrębnem życiem, zdala od walk i niepokojów tego świata. Chroniony swoim niewzruszonym autorytetem, spływającym także na sługi kościoła, mógł kościół nie troszczyć się o to, co się działo poza nim. Różne zagadnienia, walki, prądy mogły mu być obojętne, bo one pozostawały poza kościołem. Zażywając pokoju, nienapierany ani przez inne wyznania ani przez antyreligijne kierunki, mógł kosciół żyć w przykładnej zgodzie i z innemi kościołami i z tego świata potęgami. Zadanie kościoła polegało na głoszeniu słowa, na pracy nad powierzonemi mu duszami, na pielęgnowaniu i zachowywaniu dziedzictwa ojców. Nie było trzeba oglądać się na innych ani szukać sprzymierzeńców.

Dziś wszystko to się zmieniło. Nietylko zewnętrzne warunki, ale także samo pojęcie kościoła i jego pracy i zadań gruntownej uległo zmianie. Dziś kościół musi szukać ludzi, musi nietylko nauczać, ale organizować życie zborowe i młodzieży, nie może powoływać się na swój autorytet i nakazywać, ale musi służyć, musi walczyć z najróżnorodniejszemi prądami i kierunkami i bronić swego stanu posiadania przed zachłannością i agresywnością innych, musi szukać współpracy z innymi, którzy w tem samem są położeniu. Nie może zatem kościół żyć na osobności, zdala od walk i duchowych zmagań ludzkości, ani przechodzić obojętnie koło różnych wielkich zagadnień, poruszających umysły i skupiających koło siebie społeczeństwo, owszem musi się niemi interesować i zajmować stanowisko. Nie może polegać na swoim wiekowym autorytecie ani sprawy, którą reprezentuje, lecz owszem musi dbać o zachowanie i podniesienie tego autorytetu.

Zmienione warunki i pojęcia żądają także zmiany idei kościoła. Stare czasy miały swoją starą ideę kościoła. Oparta na tradycji, na ustalonym autorytecie kościoła, na patriarchalnych stosunkach społecznych i na takimże stosunku parafjan do duszpasterza stawiała ona kościół wysoko i wyznaczała mu przodujące stanowisko w narodzie i społeczeństwie. Podkreślała ona nietyle prawa człowieka, ile jego obowiązki wobec kościoła i nakazywała poważanie, posłuch i szacunek w stosunku do kościoła. Była to niewątpliwie piękna idea kościoła. Ale czasy, które ją wytworzyły, już przebrzmiały. Nowe czasy nowej wymagają idei. Kościół nie może kroczyć o 50 lat wstecz za współczesnością. Podtrzymywanie starej, konserwatywnej idei kościoła, nieodpowiadającej duchowi czasu i nowoczesnym warunkom i pojęciom, przynosi kościołowi szkodę. A szczególnie dzisiaj, kiedy dzieje ludzkości mkną naprzód z zawrotną jakąś szybkością, jakgdyby się uczyły od techniki aut i aeroplanów. Zrozumiał to kościół rz.-katolicki, który pomimo swego tradycyjnego konserwatyzmu, w ostatnich latach przeprowadził bardzo wielkie zmiany w metodach i środkach pracy kościoła.

Idea musi ku przyszłości być zwrócona. Przeszłość wskrzesić się nie da. Dlatego także stara konserwatywna idea naszego kościoła ustąpić musi nowej, duchowi czasu i wielkim zadaniom kościoła w dobie dzisiejszej odpowiadającej idei.

Ks. Feliks Gloeh.

III Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu

13 — 20. X. 1935 roku.

Paryż. Piątek, 18 października 1935 r.

Zjawiłem się na sali obrad w samo południe, kiedy się dyskusja miała ku końcowi; następnie urządzono wycieczkę do Muzeum Luterskiego. Dziwi się może kto z moich czytelników, że w Paryżu, tej Warszawie skrajnego Zachodu Europy, jest Muzeum Luterskie. Tam nie razi to żadnego katolika, tam pod względem kościelno-wyznaniowym istnieje głębsze i większe zrozumienie się wzajemne obywateli, niż Polsce. Chociaż i we Francji cześć dla Marji Panny jest wielka, choć i tam mają cudowne jej obrazy i słynące z cudownych uzdrowień miejsca, protestantom nie myśli nikt odmawiać obywatelskiego równouprawnienia, a o zniewagach lub lekceważeniu kultu i kościoła ewangelickiego wcale nie słychać. Jakże smutno przedstawia się ta sprawa na pewnych odcinkach społecznych u nas.., Jak wielkim kontrastem religijno-etycznym — jest ostatni wybryk „Kurjera Warszawskiego", który podając wiadomość o pełnomocnictwach dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odnośnie ustawy o stosunku Państwa Polskiego do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, nazywa Kościół nasz „Stowarzyszeniem religijnem". Znając redaktorów Kur. War. wiem, jakie są ich w tym względzie zapatrywania, jak również i to, że w gronie swej rodziny posiadają ewangelików. Przeto nic innego nie mogło ich skłonić do takiego lekceważącego traktowania Kościoła naszego, jak tylko wpływ różnych niepoczytalnych w swym fanatyzmie przedstawicieli kleru. Tego we Francji niema, choć niemniej od Polski jest katolicką. Ale katolicyzm francuski jest daleko kulturalniejszy i bardziej oświecony od katolicyzmu polskiego.

Również i tytuły duchownych ewangelickich i katolickich są jednakowe i nikt nie próbuje ich negować. Bo przecież taki spór poniża tego, który go wszczyna.

Duchowni wszystkich kościołów, też w zasadzie katolickich, ale nie rzymsko-katolickich, mają prawo w Polsce od dawien dawna używać tytułu „ksiądz", gdyż innego tytułu w polskim języku dla duchownych chrześcijańskich kościołów niema. Używając go, nasi księża pastorzy przysparzają temu tytułowi większego splendoru, a to z powodu że mają oni swoje uregulowane wyższe wykształcenie, utrwaloną na wysokim poziomie etykę, mają swoje dla całego chrześcijaństwa i dla naszej Polskiej Ojczyzny w jej dziejach zapisane chlubne karty, nie mieli nigdy w gronie swojem ani biskupów Kosakowskich, których lud wieszał za zdradę Ojczyzny na latarni przed kościołem Ś-tego Krzyża w Warszawie podczas insurekcji, ani mnichów, co swemi zbrodniczemi występkami okrywali hańbą swój Kościół. O ten tytuł, gdyby przyszło, co do czego,—kopji nie kruszylibyśmy, tak jak go i teraz nie kruszymy. Ale wydrzeć go sobie przemocą dlatego, że tak chcą pełne nienawistnego fanatyzmu jednostki, — sobie nie pozwolimy. Używamy tego tytułu w Polsce prawnie i tradycyjnie, tak jak we Francji nasi duchowni tytułują się: pasteur, preetre, curé, aumonier, Eveque Archevéque, i tych tytułów używać nadal będziemy, bez względu czy to się niepoczytalnym fanatykom rzymsko-katolickim podoba, czy nie. Wierzymy, że rozumni i pełni prawdziwej miłości chrześcijańskiej księża Kościoła rzymsko-katolickiego to nasze niewzruszone i słuszne stanowisko sami rozumieją i muszą się rumienić za te niczem nieuzasadnione i niepoważne wystąpienia swoich towarzyszy po sutannie. Powtarzamy: towarzyszy po sutannie, a nie po powołaniu, gdyż duchowny o rzetelnem powołaniu takich nietolerancyj by się nigdy nie dopuścił.

Ale od tej dygresji wracam do Muzeum Luterskiego w Paryżu. Duża sala o wyglądzie i formie wewnątrz kościelnym, po bokach duże oszklone szafy, pośrodku stół na całą długość sali z gablotami — słowem urządzenie muzealne. Zbiory — wprost wspaniałe. Biblje i księgi symboliczne Dra Marcina Lutra z początku XVI wieku, Dzieła Lutra, Bucera, i innych uczonych czasów Wielkiej Reformacji, mapy rozwoju i stanu dzisiejszego protestantyzmu we Francji z różnych epok, z oznaczeniem parafij i djecezyj. Na galerjach i na parterze — szafy z księgozbiorami, z których korzystają ci, co pracują naukowo. W tym celu — rozstawione są stoły do zajęć. Ale ponad wszystko — są ciekawe komplety narzędzi tortur, któremi męczono francuskich protestantów w czasach wielkich prześladowań reakcji rzymsko katolickiej. Są to przedmioty, na widok których krew zastyga w żyłach. Są one smutnem wspomnieniem, które na obliczu każdego Francuza wywołuje szkarłat wstydu.

Całe to Muzeum nosi nazwę: Pamięci Barona Ferdynanda Schicklera, fundatora i założyciela Towarzystwa Historycznego Protestanckiego we Francji".

Gdy tak zachwycamy się wszyscy zbiorami, urządzeniem i porządkiem tego Muzeum, które świadczy o gorącej miłości francuskich protestantów do wiary swych ojców, nurtują we mnie różne refleksje: dlaczego my, polscy protestanci czegoś podobnego zorganizować i konserwować nie potrafimy? Mamy miłośników różnych banków i giełd, i na te wątpliwej sławy instytucje umiemy znaleźć pod dachem parafjalnym odpowiednie lokale, a pamiątki i dokumenty naszej polskiej protestanckiej przeszłości — poutykane są gdzieś w zakamarkach i butwieją na poddaszach. Jesteśmy hojni, gdy idzie o efekt, o powierzchowne pochwalenie się, ale jakżeż mało mamy zrozumienia dla spraw istotnych, które świadczą o naszej wewnętrznej, duchowej wartości. Stojący na czele naszych polskich parafji i naszego Kościoła położyliby niepożyte zasługi, gdyby nad tem się zastanowili i zainicjowali Muzeum Luterskie w Polsce.

O nowe ujęcie postaci historycznej

Realizm krytyczny jest tem z pośród filozoficznych ujęć rzeczywistości, które mając zrozumienie dla specyficzności człowieka w jego wolności duchowej, jednocześnie liczy się z objektywną poza człowiekiem rzeczywistością i jej prawami. Zakładając istnienie objektywnej rzeczywistości poza nami, pozostawia sprawę jej poznawalności otworem. Daje on przytem przekonanie, że w myśleniu naszem posiadamy jednak tak elastyczne narzędzie, iż przy jego pomocy powinniśmy powoli, jednak coraz lepiej rzeczywistość poznawać.

Ten realizm krytyczny w omówieniu stosunku myśli naszej do bytu (czyli ujęciu prawdy, jako zgodności między myślą a bytem) różni się od realizmu naiwnego. Ten ostatni bowiem twierdzi, że byt, świat nasz, jest właśnie takim, i tylko takim, jakim my go poznajemy. Ten realizm krytyczny różni się dalej przez swą wiarę w możliwość lepszego poznania od realizmu transcendentnego. Ten bowiem ujmuje wprawdzie świat nasz zewnętrzny za zjawisko innego świata objektywnego poza nami, uznaje go jednak za zupełnie dla nas niepoznawalny i niedostępny, czyli za transcendentny i pod względem poznania.

To ujęcie realizmu krytycznego, skromne i ostrożne w ocenie osiągniętego naszego poznania, pozytywne jednak w stosunku do niego, jak również do potrzeby dalszego badania — korzystnie zapisało się w zakresie nauk przyrodniczych i humanistycznych oraz w ocenie ich dla życia. Przyniosło ono między innemi nowe cele i sposoby badania w dziedzinie historji. I tak najsamprzód podkreślono niedocenianą często rolę człowieka, osobowości ludzkiej, jej praw i wolności w dziejach ludzkich. Ono, gdy stawało wobec osoby historycznej, uznawało jej objektywną autonomję i stawało przed nią, stawało przed czynami człowieka i dokumentami historycznemi jako ktoś, kto pyta i pragnie być pouczonym, a nie jako ktoś, kto wszystko już wie i na każdą nową rzecz przygotowane ma zdanie, a osoby historyczne używa chętnie jako postumentów, na których zawiesza obce poglądy i cele, a nieraz jedynie swoje własne. Tego, że w pewnej osobie historycznej i jej motywach działania krystalizują się poglądy danego czasu i środowiska, realizm krytyczny nie neguje. Liczy się on jednak więcej z tą wielkością żywą i trudno uchwytną, jaką jest każdy człowiek. Nie utożsamia przytem osoby historycznej z jej otoczeniem, nie utożsamia rzeczywistości minionej z rzeczywistością obecną. Można powiedzieć, że stanowisko to nie pretenduje w pierwszym rzędzie do zupełności i najszybszego objęcia wszystkich zjawisk pewnego przekroju historycznego, lecz tam, gdzie badania swoje skieruje, stara się wybić studnię głęboką, przebić warstwę skorupy dzielącej, starannie oczyścić gruz, by czysta woda z głębi ukazała się oczom naszym.

Jeżeli chodzi o zastosowanie tej metody, to widzimy wyniki jej w wielu szczegółowych, na archiwalnych i dokumentarnych badaniach opartych pracach naszych polskich uczonych, jak również uczonych zagranicznych, a zwłaszcza w biografjach. Przy tych ostatnich niech mi wolno będzie wskazać tu na badania nad osobą naszego reformatora i jego dzieła i to w niedawnych dopiero czasach. A dalej, na stosunek tego nowego obrazu do obrazu z przed niedawnych jeszcze czasów. Co więcej, do okresu, jaki nieraz dotąd w niektórych kołach nawet społeczeństwa ewangelickiego istnieje. Jakże na coś więcej niż rehabilitację i pogłębienie wychodzi ten nowy obraz. Jakież wielkości nowe, których dotąd oko nasze nie mogło i nie chciało ujrzeć — możemy teraz oglądać.

Lecz, gdy chodzi o osoby historyczne, gdy chodzi o okresy minione, to z wielu dotąd dociera do nas nie najczystsze światło. Do postaci takich należy osoba księcia Albrechta, zaprowadzającego w Prusiech książęcych reformację, składającego w r. 1525 na rynku krakowskim hołd swemu wujowi, królowi Zygmuntowi Staremu—a po przyjęciu lenna z jego rąk, będącego Rzplitej pierwszym senatorem Polski. Postać, z którą związane są przecież dzieje początków polskiej literatury narodowej, dalej w znacznej części dzieje wyznania ewangelickiego w Polsce, a wreszcie w postaci Działdowszczyzny jedna z obecnych ziem Rzplitej.

Jakże bo inaczej pojąć te różne sądy i zdania — przytem może zbyt szybko wypowiedziane i w łączności zaraz ze zdaniami o wszystkich następnych okresach, jakie dziś w związku z tą postawą napotykamy. Brak w tem wszystkiem jednolitego skojarzenia całości materjału i głębszego ujęcia z jednej chociażby strony, np. zupełnego ujęcia z polskiego punktu widzenia — a już zupełnie brak prób całkowitego ujęcia zdarzeń i spraw, patrząc od strony samego księcia Albrechta, jako tego, na którego przecie tak wielką odpowiedzialność za to wszystko się składa.

Jakże bo pogodzić ze sobą tak różne zdania i tak odrębny osąd tej samej sprawy — raz patrzyć na dzieło sekularyzacji jako na „zachowanie żmiji we własnym gnieździe" a zaraz dalej dać wyraz uznania dla nowego księcia: „Początkowo miał zamiar stworzyć akademję wyłącznie z polskim i litewskim językiem wykładowym, co rzeczywiście tylko częściowo mógł wykonać z braku sił profesorskich, jednakże osiągnął to w dziale teologji w zupełności. To też śmiało można rzec, że Królewiec dla Polski stał się ogniskiem ruchu literacko-religijnego w duchu luterańskim" (Bagiński, Zagadnienie dostępu Polski do morza 1927 str. 55 i 56). Gdzie są ogniwa pośrednie między temi sądami, na jakich oparte są kryterjach? Jakże dalej pogodzić głos jednych badaczy, którzy umieją podkreślić, że „pisać po polsku nietylko dla elity, ale i mas nauczono się pod działaniem inicjatywy Królewca..." A mówiąc o emigracji „młodzieży do Królewca, względnie do Niemiec, których dążności kulturalnych jest Królewiec najdalej na wschód wysuniętą placówką" — dążności te tak charakteryzują: „Te dążności, co zmierzają do umocnienia władzy państwowej, umoralnienia kleru, podniesienia szkół, wychodzą na pożytek państwa. Pod ich wpływem wzmaga się świadomość narodowa szerszych warstw, co przychodzą do głosu."

Jakże pogodzić to osądzenie—z innem, znajdującem się tuż obok na następnych zaraz kartach (Prusy Wschodnie. 1934. Jednodniówka. str. 27. por. ze str. 17-19) nie mogącem darować Albrechtowi „odszczepieństwa Zakonu, co to Najświętszą Marję Pannę tak adorował," sekularyzację Prus uważa za rażący błąd polityki polskiej (czy kryterjum leży w samej sekularyzacji?) a przy postaci księcia na „Hołdzie Pruskim" Matejki dwukrotnie podkreśla jego spory mieszek u boku. Czy jest to kojarzenie w sprzecznościach (ambiwalencja), czy niemożliwą jest na forum naszej powszechności jedna prawda? Zastrzegam się wyraźnie, że chodzi mi w tej chwili jedynie o osobę księcia Albrechta, jego politykę w stosunku do Polski i do swego kraju, w znacznej części zamieszkałego przez Mazurów, obok Niemców i Litwinów — o początkowe dzieje księstwa. Chodzi o to, czy możliwe jest przed forum polskiem rozświetlenie całego szeregu zdarzeń i ich powiązanie: od sekularyzacji do śmierci księcia w 1568 r. — bez pominięcia lub uogólnienia.

Gdy to nie nastąpi ciężkim też będzie trudem ta praca, która w nieśmiały sposób stara się przed tem forum samego księcia i jego sprawy usprawiedliwić i wytłómaczyć. Nic nie znaczy tu przytaczanie hipotez w rodzaju możliwości powrotu księcia na łono katolicyzmu, mogącego go wprawdzie uczynić przed częścią tego forum lepiej widzianym, ale przez to godzące się z tego forum wąskim zakresem. Przy takiej drobiazgowości, wchodzącej aż w zakres hipotez możnaby się spodziewać również i przytoczenia innych faktów, świadczących o tendencjach ówczesnych, z któremi książe Albrecht musiał się przecież liczyć. Może przecież ktoś zainteresowany zapytać, jakie to tendencje uzasadniają usadowienie właśnie pod bokiem księcia, w części kraju, ongiś przezeń zarządzanego — w r. 1563 zakonu jezuitów oraz, jak to zostało przez księcia zrozumiane. A może na ówczesnem forum polskiem coraz mniej znajdowało się miejsca dla Albrechta, a może nie starając się asymilować tego wszystkiego, co ówczesne Prusy Albrechta

---

Armin Stein (H. Nietschman). (41)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Zaledwie ukazały się na horyzoncie wieże miasta Wormacji, kiedy ujrzano świetny orszak zbliżający się z przeciwka. Już z daleka poznano książęco saskie barwy, i zaraz rozległy się wesołe powitania z jednej i drugiej strony. Znaczna liczba urzędników dworskich Fryderyka Mądrego i inna szlachta saska chcieli być pierwsi w powitaniu przybywającego orędownika prawdy, i towarzyszyć mu podczas wjazdu do miasta. W krotce nadciągnęła też pewna liczba rycerzy z pocztu księcia Ludwika z Palatynatu wraz z innymi szlachetnego rodu panami i przyłączyli się do orszaku.

Im bardziej zbliżano się do miasta, tem powolniej zaledwie mógł się posuwać pochód wśród natłoku ludu, i kiedy wreszcie o godzinie dziesiątej wjeżdżano w bramę miasta, zdawało się niemożliwem przedrzeć się przez ciżbę tłumów tu zebranych: cała Wormacja wyrzekła się posiłku rannego, byle ujrzeć męża, którego przed stu laty Jan Hus przepowiadał. Wszystkie okna nawet strzechy domów roiły się od ciekawych, a powietrze przeszywały huraganowe okrzyki powitalne.

Olśniewający, mieniący się przepychem barw, wspaniały był widok, kiedy w pierwszych dniach stycznia, w otoczeniu swego dworu hiszpańskiego odprawiał swój wjazd do Wormacji najpotężniejszy ze wszystkich monarchów, w którego państwie słońce nie zachodziło; kiedy jednak dnia 16 kwietnia 1521 roku bosonogi mnich w ubogim habicie, na nędznym wózku wjeżdżał przez bramę starej rezydencji, widok ten był jeszcze o wiele wspanialszy.

Aleandra ani Caraccioliego, papieskich legatów, nie było pomiędzy widzami, kazali sobie tylko przez wysłanego w tym celu sługę zdać sprawę z całego przebiegu, i pienili się ze złości zwłaszcza gdy się dowiedzieli, że Luter wbrew rozporządzeniu cesarskiemu, wyszłemu z ich namowy, nie stanął na kwaterze w cesarskim palatynacie, lecz w pomieszczeniach zakonu Joanitów, gdzie zamieszkali książęco-sascy radcy i panowie.

Jeśli znużony drogą liczył teraz na spokój i odpoczynek, to się niestety omylił. Jakgdyby w klasztorze Joanitów był jaki cudami słynący obraz Matki Boskiej, tak pątnowano do niego przez calutki Boży dzień aż w późną noc: książęta i hrabiowie i rycerze i mieszczanie a nawet prałaci cisnęli się, by ujrzeć Doktora Marcina zbliska, i wychodzili od niego pokrzepieni na duchu, widząc go tak spokojnym i wesołym.

O północy, kiedy się już wszystko uciszyło, sługa Pański na klęczkach i dziękował Bogu, że Ewangelja już tak szerokie zatoczyła kręgi i tak wielu mocarzy zagarnęła w swe sidła. Toż przekonał się teraz, że ów obcy w Oppenheimie miał słuszność. Rzymscy przerażeni byli jego przyjazdem i obawiali się wielkiej burzy.

Drugiego dnia zrana, kiedy Luter z towarzyszami swymi jeszcze siedział przy śniadaniu, otworzyły się drzwi, i w lśniącym stroju urzędowym ukazał się na

przedstawiały, poprostu wydzielono to? Przecież ten Albrecht, siostrzeniec króla, lennik Polski, przy zarządzaniu Albertyny — jak się to zresztą uznaje — przy zarządzie swoim krajem przez ustanowienie polskich starostw (polnische Ämter) — ukazuje swoje oblicze i jest człowiekiem, który umie głowę nieść wysoko — a dalej, przecież i król Zygmunt tak życzliwie się doń odnosi— a do zastanowienia również zmuszają te sprawy, że jeszcze 1548 w Augsburgu nawet elektor brandenburski nie ułatwia sytuacji Albrechtowi, głosując za tem, że bez nowego postępowania prawnego wyrok cesarski (banicja) nie może być z niego zdjęty. Jakże tedy z tem wszystkiem pogodzić zarzuty owej przewrotności i dwulicowości w stosunku do Polski, której początek i symbol upatruje się w sekularyzacji?

A może ta postać nie potrzebuje ani pochwał ani takiej pogardy. A może najlepiej będzie, gdy w imię realizmu krytycznego i jego ujęcia prawdy historycznej sama postać przemówi kiedyś z kart pracy historycznej i ukaże swe życie i osądzi nasze zdania. Ziemia mazurska nosi przecie i lepsze wspomnienia o księciu Albrechcie. A może ona nas w tem zawstydzi?

J. S.

Ks. Dr. teol. Al. Schoeneich, Lublin.

Przegląd literacki

Ks. prof. R. Kesselring. Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym. Referaty wygłoszone w Cieszynie 27 — 29 sierpnia 1935 r. na kursie pracowników wśród młodzieży ewengelickiej w Polsce. Odbitka z „Głosu Ewangelickiego" Warszawa 1936. Str. 46.

W ostatnich latach wzmógł się olbrzymi ruch naukowy, skierowany w stronę młodzieży. Bada się dzieci i młodzież, w szkole, w seminarjach, w uniwersytetach, w pracowniach i laboratorjach psychologicznych, podchwytuje się dzieci i młodzież w różnych okresach życia, aby ją gruntownie poznać i zastosować odpowiednie metody wychowania. Wśród wielkiej liczby metod i sposobów w ostatnich czasach wysunęły się na przednie miejsce dwie metody. Psychoanalityczna metoda dra Freuda, i psychologja indywidualna dra A. Adlera. Prof. Kesselring w swoich odczytach gorąco zachęca wszystkich pracowników wśród młodzieży do zaznajomienia się z temi metodami. Słusznie twierdzi autor; bez znajomości duszy młodzieży, żaden wychowawca, żaden nauczyciel, żaden duszpasterz ostać się nie może. Znajomości tej nie sposób zdobyć przy pomocy ogólników, morałów, musi być ona oparta na dokładnej objektywnej obserwacji naszej młodzieży, różniącej się niemal zasadniczo od młodzieży przedwojennej; poznanie tej młodzieży dzisiejszej ułatwiają nam wspomniane dwie metody, z któremi w sposób przystępny i bardzo zajmująco poznajamia nas autor. Prof. Kesselring uwydatnił w sposób bezstronny cały szereg zalet obu metod, ale nie przemilcza i o ich cechach ujemnych.

„Psychoanaliza Freuda i psychologja indywidualna", powiada autor, „nie są składem aptecznym, w którym nabywać można wszystkie skuteczne leki i środki na nasze ciężkie niedomagi i błędy, które nasze systemy wychowawcze ciągle jeszcze wykazują. Niema uniwersalnego lekarstwa, działającego zawsze i wszędzie skutecznie, czy mamy na myśli wady naszego społecznego, ekonomicznego lub politycznego życia i ustroju. Nie zaleźliśmy dotychczas takiego środka, takiego panaceum, i w szkolnictwie i w systemach wychowawczych"! (str. 45). Słusznie mówi autor, że często nasi nauczyciele nie umieli umiejętnie dobrać się do naszych serc i umysłów... (str. 45). Prawda. Ale przyzna autor, że stosowanie metody psychoanalizy i indywidualnej nie jest łatwe, a stosowanie jej w szkole natrafia na ogromne trudności, jeśli się uwzględni charakter zbiorowy klasy, liczne krzyżujące się w niej wpływy, złożoność zagadnienia, niedostateczne przygotowanie nauczyciela. Slynny psycholog James radzi i zupełnie słusznie, powierzać sprawę badań obserwacyjnych tylko fachowym psychologom. — To nie uwalnia nas od niezajmowania się psychologją — przeciwnie jaknajwięcej psychologji w wychowaniu. „Macte animo". Śmiało powtarzamy za

---

progu nadworny marszałek Rzeszy, Ulryk von Pappenheim: „W imieniu Jego Cesarskiej Mości, cesarza niemieckiego Karola V wzywam cię, Marcinie Lutrze, dziś na czwartą godzinę popołudniu na walne zebranie Sejmu".

„Pilno im usłyszeć mnie", uśmiechając się rzekł Luter po wyjściu marszałka. „A ja dziękuję Bogu, iż bliska już godzina, kiedy stanę przed cesarzem i Stanami Rzeszy, jestem spokojny i nie lękam się, gdyż Bóg będzie ze mną, a teraz zabierzmy się do darów Bożych, nim zupa nam ostygnie!"

Aż nazbyt szybko mijały godziny, i dziś bowiem cisnęło się wszystko do Doktora Marcina, przynosząc mu pocieszenie lub wyrażając przyjacielską zachętę; prawie, że tych oznak życzliwości już mu było za wiele, gdyż pragnął pozostać sam na sam ze swoim Bogiem, i rozmówić się z Nim sam na sam, zanim uczyni ten wielki, decydujący krok.

Nadeszła wreszcie taka chwila, kiedy mógł się usunąć i skupić w modlitwie. A w sąsiednim pokoju przez ścianę słyszeli przyjaciele każde jego słowo, i byli świadkami walki, jaką staczał z Panem na podobieństwo praojca Jakóba: „Panie, nie puszczę Cię, aż nie pobłogosławisz mnie", która stopniowo przechodziła w niezachwianą i radosną pewność zwycięstwa.

Z wybiciem czwartej godziny wszedł herold państwowy Kacper Sturm by przeprowadzić Doktora Lutera.

Żywym blaskiem zaświeciły oczy mnicha i wyraźnym głosem zawołał. „W Imię Boże!"

Wyszedłszy na ulicę chciano się udać najbliższą drogą przez Zakamarski zaułek. Lecz tamtędy nie było żadnego przejścia: zbitą masą stały tam tłumy wyczekującego ludu. Nie było innej rady, trzeba było napowrót wejść do domu, i przez ogrody i podwórza szukać drogi okrężnej. Ale i tam nawet cisnęli się ludzie i z odsłoniętemi głowami w milczeniu spoglądali za mnichem.

Weszli do przedsionka sali sejmowej napełnionego ludem wojskowym i patrycjuszami miejskimi. Luter na wezwanie stawił się punktualnie, ale widocznem było, iż nie czekano na niego, bite dwie godziny musiał czekać stojąc w tej ciżbie. A może to było umyślne, obliczone na to, ażeby go upokorzyć? Czy przez to zmuszenie go do czekania chciano mu dać do zrozumienia, że są ważniejsze sprawy, niż zajmowanie się wydaniem wyroku na marnego braciszka klasztornego?

Już wieczór zapadał i w przedsionku musiano pozapalać pochodnie.

Czyż tam wewnątrz, w sali debatom nie było końca?

Z chmary ludu, wypełniającego przedsionek podeszła teraz do Lutera starsza już, brodata postać, i kładąc mu dobrodusznie na ramię swą ciężką, żelazną dłoń rzekła mu: „Mnichu, mnichu, ty idziesz teraz na ciężki bój, bronić pozycji, na jakiej ani ja, ani którykolwiek z dowódców w najgoretszej nawet bitwie nie staliśmy. Jeśli jednak sprawę swą dobrze obmyśliłeś i jesteś pewny swego, to prowadź swe dzieło w Imię Boże dalej, i bądź dobrej myśli, Pan Bóg cię nie opuści!"

„Ach to wy, najmilszy Frundsberg?" rzekł Luter, uścisnąwszy radośnie dzielnemu setnikowi rękę. „Dzięki wam za dobre słowa Obaj jesteśmy bojownikami, więc wiadomem wam, i doświadczyliście, że zwycięstwo jest w ręku Pana. W Nim cała moja nadzieja."

autorem, ale owe dwie metody, dziś najlepsze, najpopularniejsze, uważamy razem z prof. Kesselringem za niewystarczające. Do cennych uwag prof. Kesselringa pozwalamy sobie dorzucić trzy wyrazy: poznać, szanować, kochać.*) Niech dusza wychowawcy niech dusza duszpasterza sięga po duszę, do pomysłu każdej metody, dążącej do urobienia i rozwoju istoty moralnej, niech nauczyciel, pastor, ma szacunek dla młodzieży, dla jej samorządnych, choćby nieraz naiwnych poczynań. Pracownika wśród młodzieży łączy z nią młodość duszy, więc łatwo mu ją ukochać, ale bez słabości. „Wszelkie poznanie nie mające na celu miłości, jest poznaniem poronionem." (słowa Bossueta.) Piękna broszura ks. dra Kesselringa. Szkoda tylko, że autor nie poparł swoich wywodów przykładami, coby ułatwiło czytelnikowi zrozumienie teorji i użytkowanie jej w praktyce wychowawczej. Może i zwięzłe wskazówki bibljograficzne na końcu książki przydałyby się pracownikom, samoukom, studentom. Broszura prof. Kesselringa winna być przeczytana i przemyślana przez wszystkich pracowników wśród młodzieży ewangelickiej, aby ją prowadzić na wyżyny, przysposobić do osiągnięcia najwyższej wydajności życia w myśl ideałów ewangelickich i ogólnoludzkich.

*) Uwaga: Kieffer. Autorytet w wychowaniu domowem i szkolnem str. 13.

Z Gimnazjum im M Reya w Warszawie

MATURZYŚCI.

W Gimnazjum imienia Mikołaja Reya zdało w maju r. b. egzamin dojrzałości z wynikiem dodatnim 47 absolwentów, a mianowicie: 1. *Arendt Juljusz Georg*, 2. Bakuła Ryszard, 3. *Bevensee Edward Jan*, 4. Borman Andrzej, 5. Breitkopf Andrzej Wiesław, 6. *Busse Edward Jan*, 7. Chudzyński Antoni Władysław Marjan, 8. *Czeczot Stanisław Alfred*, 9. Czerniachowski Jerzy Michał, 10. Czubalski Mieczysław Franciszek, 11. Danielewicz Wojciech Józef, 12. Dobryszycki Jerzy Leon Seweryn, 13. Dudnikow Walentyn, 14. *Dyszkiewicz Witold*, 15. Efraim Jerzy, 16. Eytner Tadeusz Bartłomiej, 17. *Fischer Waldemar Stefan*, 18. *Fulde Jerzy*, 19. *Gitz Eugenjusz*, 20. *Gottschalk Jerzy*, 21. Hupert Jan, Aleksander, 22. Jankiewicz Stanisław Albert, 23. Jastrzębski Stefan Bronisław, 24. Jerich Albert Eugenjusz, 25. *Jeute Stefan Marjan*, 26. Katelbach Andrzej Stanisław, 27. *Kelber Heinz Otto*, 28. Kleta Jerzy, 29. *Kobelt Ryszard Ludwik*, 30. Kosmowski Zygmunt Włodzimierz, 31. Kozakiewicz Marjan, 32. *Lewański Ryszard Kazimierz*, 33. Lewy Kazimierz, 34. Łągwa Jerzy Tomasz, 35. *Łowicki Henryk Marjan*, 36. Mandel Ryszard, 37. *Marks Erwin*, 38. Mazur Jan Zbigniew, 39. Neuman Henryk Tadeusz, 40. Neumann Zdzisław, 41. *Neumann Zygmunt Edward*, 42. *Reinholc Wilhelm Edward*, 43. Rejment Eugenjusz Janusz, 44. Rykowski Henryk, 45. *Szaciński Mieczysław Wacław*, 46. Wybranowski Jan i 47. Zięba Mieczysław Jan.

Śród tych maturzystów jest 18 ewangelików, co stanowi 38% ogólnej ich liczby.

Wszystkim wymienionym wyżej młodym ludziom którzy uzyskali szkolne świadectwo dojrzałości, zasyłamy serdeczne życzenie, aby i w twardych szrankach życia zdołali wykazać swą dojrzałość charakteru. Życzymy im, aby nigdy nie uronili z pamięci i z serca śród walki o byt, że istnieją wartości cenniejsze nad liczmany obiegowe, o które ubiega się świat. Szkoła radaby dowiedzieć się w przyszłości, że zachowaniem się swojem składają dowody, iż wiedzą, do czego obowiązywać ich powinno świadectwo dojrzałości, uzyskane w szkole Zboru Ewangelickiego.

Nowe wydawnictwa

„CO CZYTAĆ". Ukazał się nowy numer czasopisma „Co czytać". Omawia on szeroko prace i utwory poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu i walkom o Niepodległość.

„Co czytać" stanowi cenny informator po bogatej i obfitej literaturze o Marszałku, zwracając uwagę na rzeczy naprawdę wartościowe pod względem naukowym i artystycznym. Więc z prac naukowych poleca dwa ważkie dla najnowszej historji Polski dzieła: Mjr. dr. W. Lipińskiego „Wielki Marszałek" i dwa olbrzymie tomy Wł. Pobóg-Malinowskiego" Józef Piłsudski 1867—1901" i „Józef Piłsudski 1901 — 1908", z literatury pięknej wspomnienia legjonowe Wł. Orkana „Drogą Czwartaków" i zbiór wierszy znakomitej poetki K. Iłłakowiczówny „Słowik litewski", z rzeczy popularnych szereg tomików znanej bibljoteczki „Polska i świat współczesny", poświęconych osobie Marszałka.

Numer ten ukazał się bardzo w porę.

POMOC W PROWADZENIU PRZEDSIĘBIORTW. Ciekawe wydawnictwo ukazało się ostatnio w Warszawie. Jest to mianowicie dwutygodnik p. t. „Doradca Firmy", redagowany i wydawany przez p. Antoniego Szyllera, prezesa Polskiego Związku Buchalterów-Rzeczoznawców i redaktora miesięcznika „Buchalter Polski".

Zadaniem „Doradcy Firmy" jest wypełnić istniejącą dotychczas lukę w zakresie udzielania wskazówek przy prowadzeniu przedsiębiorstw. Czasopismo zamieszcza więc praktyczne wskazówki, związane z wewnętrznem prowadzeniem przedsiębiorstwa, pośrednictwem podatkowem i sądowem, organizacją pracy w przedsiębiorstwie. Omawiać też ma orzecznictwo podatkowe i orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach gospodarczych, nadto zamieszczać będzie naukowe wiadomości z dziedziny nauk handlowych jak np. rozpoczęte już w Nr. 1 czasopisma wykłady o „Zasadach buchalterji podwójnej" w opracowaniu Antoniego Szyllera.

Ciekawie i praktycznie pomyślany jest układ treści „Doradcy Firmy" oraz sposób przechowywania poszczególnych wskazówek. Przez specjalne pocięcie każdego numeru czasopisma uzyskuje się szereg oddzielnych artykułów, z których każdy stanowi samodzielną i odrębną całość. Kartki, zawierające teksty poszczególnych artykułów, przechowuje się w segregatorze według wskazań, podanych przez redakcję czasopisma. Drukowane systemem zeszytów książkowych czasopismo „Doradca Firmy" zamieni się w niedługim czasie w podręczną encyklopedję, związaną z prowadzeniem przedsiębiorstwa.

Czasopismo „Doradca Firmy" niezbędne jest zarówno dla właściciela wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego, jak i dla właściciela sklepu

detalicznego czy też drobnego warsztatu rzemieślniczego, wreszcie dla kierowników przedsiębiorstw, szefów biur, szefów buchalterji i t. d.

Prenumerata kwartalna „Doradcy Firmy" kosztuje tylko 5 zł. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Miedzeszyńska 10 (Saska Kępa tel. 10.22-49.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. W dniu 3 czerwca r. b. upływa lat 10 od chwili, kiedy władzę zwierzchnią w Państwie objął profesor Ignacy Mościcki.

W okresie tym Polska, uporządkowana wewnętrznie, zajęła w kole państw europejskich należne sobie miejsce. Urosła i rozszerzyła się w Polsce śród obywateli świadomość obowiązków względem Państwa i ścisłej współzależności własnego dobra z jego dobrem.

Pan Prezydent Mościcki był współtwórcą tej wielkiej reformy, a na swój najwyższy w Państwie urząd wniósł Dostojny Jubilat wszystkie cnoty serca, umysłu i charakteru.

I dla spraw Kościoła Ewangelicko Augsburskiego Pan Prezydent Mościcki ma głębokie zrozumienie, liczne też dał dowody Swej względem tego Kościoła przychylności.

Celem dania wyrazu uczuciom, jakie ewangelicy żywią dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, Konsystorz Ewangelicko-Augsburski niniejszem zarządza, aby we wszystkich kościołach wyznania augsburskiego odbyły się w dniu 3 czerwca na intencję Pana Prezydenta okolicznościowe nabożeństwa dziękczynne zarówno dla młodzieży szkolnej jak i dorosłych parafjan.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

„Dnia 25 maja 1936 r. odbyło się w kancelarji kościelnej losowanie amortyzacyjne 6% Pożyczki Obligacyjnej Zboru Ewangelicko Augsburskiego. Zostały wylosowane następujące numery: 187, 196, 223, 267, 354, 400, 425, 452, 471, 493, 497, 607, 638, 659, 673, 693, 698 737, 7?1, 756, 978, 1069, 1109, 1163, 1206, 1220, 1248, 1277, 1296, 1345, 1454, 1479, 1565, 1581, 1656, 1666, 1732, 1853, 1864, 1903, 1906, 1973. Po odbiór za wylosowane Obligacje można się zgłaszać do kasy kościelnej począwszy od dnia 2 sierpnia 1935 r. w godzinach od 9 — 2 pp."

KOŚCIÓŁ PRZYSZŁOŚCI. W Swanwick (Anglja) podczas tygodnia wielkanocnego odbyła się konferencja, która omówiła przypuszczalny ustrój kościoła w przyszłości. Pod kierownictwem chrześcijańskiego ruchu studentów zebrali się tam ludzie w wieku od 25 do 40 roku życia, należący do różnych kościołów i partyj i omawiali to palące zagadnienie, każdy z własnego punktu widzenia. Wyników tej dyskusji jest kilka uchwał i postanowień. Rozciągają się one na zadania dzisiejszego kościoła na świecie, na treść i metody pracy ewangelizacyjnej jak również na kościelną jedność, która jest dzisiaj powszechnem pragnieniem. Mają być powołane do życia grupy, składające się z chrześcijan możliwie różnych kościołów, oraz niechrześcijan, którzyby pragnęli współpracować z chrześcijanami. W grupach tych nie powinny istnieć żadne różnice klasowe. Biedni współczłonkowie mają być wspomagani przez innych.

Ze względu na obowiązek wzajemnej pomocy, samo pojęcie „dobrobyt" musi być bezwzględnie usunięte. Największem zadaniem członków tych ugrupowań jest studjum Biblji i stałe zastosowywanie przykazań biblijnych w życiu codziennem. Jakkolwiek przewidziane są wspólne nabożeństwa, to przecież obowiązkiem pierwszym ma być pilne chodzenie na nabożeństwa we własnych zborach i utrzymywanie społeczności duchowej z współwierzącymi, oraz dążność do zwrócenia się do Boga. Ugrupowania te, jako całość, miałyby przejąć pracę socjalną, albo przynajmniej miałyby prowadzić studja socjalne. W tym sensie oznaczony został w Swanwick kościół przyszłości, droga, którą winien kroczyć Kościół, o ile ma on zjednoczyć wszystkich we wspólnej pracy, świadectwie i dążeniu.

PODZIĘKOWANIE CHRZEŚCIJAN ORMIAŃSKICH. ANGLJA. 23 kwietnia obradował w Londynie „Church of England Council on Foreign Relations" (który możnaby przyrównać do przedstawicielstwa kościelnego). Na tem posiedzeniu Merujan D. Khosrov, ormiański wikary w Londynie, odczytał pismo najwyższego patrjarchy i Katolikosa wszystkich Ormiańczyków w Etszmiadzin, jakie ten skierował do arcybiskupa w Canterbury. Chodzi tu o podziękowanie całego chrześcijaństwa ormiańskiego za uroczyste nabożeństwa z okazji 1500-letniej rocznicy pierwszego tłumaczenia ormiańskiego Biblji, jakie za sprawą Prymasa Anglji zostały odprawione w kościołach anglikańskich. „Ten dowód braterstwa dla starochrześcijańskiego kościoła ormiańskiego, okazany z taką serdecznością przez głowę i duchowieństwo kościoła anglikańskiego, może być wyjaśniony tylko przez wspólnotę duchowych ideałów", — pisze patrjarcha. Na zakończenie tego oświadczenia, odpowiedział jeszcze krótko biskup Gloucesteru.

IRLANDJA. W toku przygotowań do Światowej Konferencji kościelnej „Kościół, naród i państwo" 1937 w Oxfordzie, „Irich Christian Fellowship" odbyło się po Wielkiej Nocy posiedzenie w Dublinie odnośnie „przyczynku Irlandji dla chrześcijaństwa na całym świecie". Konferencja ta zajęła się przeważnie zadaniami, jakie powstają dla chrześcijaństwa dziś w obliczu niebezpieczeństw: nacjonalizm, komunizm i sekularyzm. Materjału do dyskusji dostarczyli: proboszcz H. K. Henriod — Genewa, generalny sekretarz Rady Ekumenicznej i Światowego Związku do pracy przyjaznej kościołów, oraz Dr. Polanyji — Wiedeń.

W mniejszych grupach zostały omówione poprzednio: problem wychowania, zagadnienie stosunków międzynarodowych, socjalne zagadnienie możliwości zjednoczenia chrześcijaństwa oraz zagadnienie osobistej pobożności. Godziny wieczorne poświęcone były dyskusji nad „dzisiejszem położeniem światowem", poszczególnemi zagadnieniami w Irlandji, „prawdziwem źródłem mocy" oraz „drodze przyszłości". Ogólne zebranie, w którem brało udział około 100 delegatów, posiada znaczenie nietylko dla dalszego rozwoju pracy kościelnej w Irlandji, ale także i dla całego dzieła ekumenicznego.

IRAN. Nabożeństwo ekumeniczne. Podczas niedawnego obejmowania urzędu przez nowego biskupa Iranu W. J. Thompsona w kościele św. Łukasza w Isphahan, na uroczystość tę zebrał się nietylko liczny zbór, ale i przedstawiciele innych narodowości (Anglicy, Szkoci, Irlandczycy, Niemcy, Amerykanie, Asyryjczycy, Armeńczycy, Rosjanie, Irańczycy i Żydzi). Nowy biskup jest Irlandczykiem. Kazanie wygłosił jeden z angielskich duchownych. Liturgję przed Komunją odczytał duchowny irański, po Komunji natomiast — judeochrześcijanin. Obok ołtarza zajęli miejsca: archymandryta Teodor Isaak, jako przedstawiciel kościoła armeńskiego, amerykański prezbiterjanin Dr. Jordan, luteranin Dr. Christoffal oraz inni. Komunji wszystkim obecnym duchownym, djakonom i przedstawicielom kościołów — udzielił biskup Thompson, następnie jeden duchowny irański oraz judeochrześcijański udzielili Wieczerzy Pańskiej zebranemu zborowi. Nabożeństwo odbyło się w języku perskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Ochrzczono: 10 chłopców, 8 dziewczynek i 1 neofitę.

Ślub zawarli: Edmund Krüger (e-a) z Natalją Mielke; Anatoli Mielnikow (e-a) z Bronisławą Brykowicz (r-k); Henryk Idzikowski (r-k) z Marją Wandą Hoppe (e-a); Aleksander Wilhelm Wrescher (e-a) z Ireną Szmigrodzką (r-k); Józef Winton (r-k) z Natalją Quandt (e.a); Jan Kühn (e-a) z Irmą Grabską (e-a); Jan Franciszek Knedler (e-a) z Krystyną Kierską (r-k); Juljusz Filtzer (e-a) z Erną Szefler z domu Rode (e-a).

Zmarli: Alina Izabela Erman l. 6; Juljan Szymanowski l. 77; Franciszek Sauer l. 46; Adolf Gustaw Łebkowski l. 80; Eugenjusz Böhler l. 28; Agnieszka Selma Jung z domu Kinzel.

Porządek nabożeństw.

Dnia 7 czerwca Niedziela Trójcy Św.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. past. Michelis.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ niemieckie (Efez. 1,3—14) Ks. pastor Loth.
„ 11.30 „ „ główne (Efez. 1, 3—14) Ks. past. Michelis
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. djakon Ruger.
„ 10.30 „ „ w Skolimowie Ks. wik. Wittmeyer.
„ 10.30 „ „ na Nowem Bródnie Ks. djakon Ruger
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. pref. Krenz.
„ 10.30 „ „ w świetlicy (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3 popołud. „ w świetl (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w kościele Ks. djakon Ruger.
„ 7 w. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
Dnia 9 czerwca 7.30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchard.
Dnia 10 czerwca 7 w. w świetl. (Grochowska 73) ewang. Burchardt.
Dnia 12 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 7 czerwca. Niedziela Trójcy Św. — naboż. o godz. 10-ej rano [odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 7 VI naboż. dla dzieci o godz. 11 m. 15 — Ks. Senjor F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 7.VI. do 13.VI. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 7.VI. 1936 r. 8.00 Audycja 12,15 Poranek muzyczny 15.30 Koncert 16.30 „Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie" 17.00 „1000 taktów muzyki" 18.00 Słuchowisko 18,30 Koncert 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21,30 Utwory na altówkę 22,20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek. dn. 8.VI. 1936 r. 12.03 Koncert 16.00 Koncert z Ciechocinkh 17.30 Recital śpiewaczy 19,30 „Międzynarodowe Zawody Konne" 20,00 Muzyka 20.30 Feljeton 21,00 Koncert 22.15 Audycja 23.00 Muzyka.

Wtorek dn. 9.VI. 1936 r. 12.03 Muzyka 12.30 Muzyka 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17,00 Koncert 19,00 Koncert 20.30 Szkic literacki 21,00 Reportaż 22.00 Trio F-Dur 22,40 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 10.VI.1936 r. 12.03 Muzyka 15,45 Dla dzieci 16,15 Koncert 17,30 Recital śpiewaczy 17,50 „Anegdoty z życia Grottgera" 19,00 Koncert 20.00 „Mozajka muzyczna" 20.30 „Wędrówka mikrofonu" 21,00 Audycja chopinowska 21,30 Audycja 22,15 Muzyka

Czwartek dn. 11.VI. 1936 r. 12,03 Poranek muzyczny 13.20 Poranek muzyki operowej 14.30 Transmisja 15.00 Transmisja z Sierocińca 15.15 Małe utwory wielkich mistrzów 16,00 Koncert 17.50 Pogadanka 19.00 „Pozytywka" 19,30 Muzyka 21,00 „Nasze pieśni" 21,30 Recital fortepianowy 22,15 Koncert 22,50 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 12.VI. 1936 r. 12.03 Utwory Mieczysława Karłowicza 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Melodje Suppe'go 19.00 Koncert kameralny 19.30 Polska Kapela 21,00 Koncert symfoniczny 22.15 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 13.VI. 1936 r. 12,03 Muzyka 14.30 Koncert 15.45 Audycja dla dzieci 16.00 Koncert 19.00 Muzyka 19,45 Chór Dana śpiewa piosenki 20.15 Audycja 21,00 Utwory skrzypcowe 21,30 Humoreska radjowa 22.15 Muzykg rozrywkowa 22,30 Muzyka taneczna

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.